

# PPN 41

kwiecień 1980 1

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kożakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
- Poradnik Społeczny,
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Są dziedziny naszego życia kulturalnego, w których nieoczekiwane skutki nacisków partyjnych nie są powszechnie znane. Należy do nich szkolnictwo artystyczne. Może się ta dziedzina wydać komuś mało ważna i marginesowa - z pewnością jednak nie jest obojętna dla życia duchowego narodu. Artystyci, których mamy wśród nas i których wychowujemy, współtworzą i będą współtworzyć wygląd naszego kraju: naszych miast i kościołów, teatrów, ubiorów, sklepów. W dodatku to, co się dzieje w liceach i wyższych uczelniach plastycznych, jest bardzo znamienne dla stałego i zróżnicowanego procesu ograniczania i przytłumiania przez partię samodzielności myśli, wyobraźni i twórczego działania. Dlatego też podajemy do publicznej wiadomości sprawozdanie, opracowane przez jeden z Zespołów Problemowych.

## Szkolnictwo artystyczne w PRL

Mogłoby się wydawać, że czasy socrealizmu dla plastyki dawno i bezpowrotnie minęły. Coraz wyraźniej widać jednak, że duch ożywiający tamte obłąkańcze pomysły jest wciąż żywy i dyktuje, w formie co prawda bardziej strawnej, ale wciąż tę samą w zasadzie politykę kulturalną. Dla totalitarnych rządów Polski Ludowej sztuka jest niebezpieczna, bo opiera się, jak każda działalność twórcza, na pluralizmie i swobodnej ekspresji twórczej. Nawet tak marginesowa, prywatna niemal działalność artysty, z jaką możemy się dziś w Polsce spotkać poddawana jest ciągłym, niejawnym naciskom. Działalność artysty jest niepokojąca dla władz, ponieważ władza nie może jej kontrolować. Sztuka rozsiewa bakcyl demokracji, bo każdy może być jej odbiorcą i twórcą, nie trzeba do jej uprawiania i odbioru legitymacji partyjnych. Sztuka uczy liberalizmu, pozwala kontemplować akt twórczy artysty, który jest społecznie i politycznie wolny.

Władze wykorzystują dla własnych, propagandowych celów twórczość artystów uzanych. Tych partia musi, pod naciskiem opinii zachodniej, z ograniczeniami i głównie za granicą propagować, przeżykając jednocześnie gorzką pigułkę tego, co zawiera ich sztuka. Ale generalnie twórczość jest zagrożeniem systemu, który się przed nią konsekwentnie broni. Widać to przede wszystkim w szkolnictwie artystycznym.

Szkolnictwo plastyczne w Polsce rozpatrywać należy w dwu zasadniczych blokach, stanowiących jednak całość, gdyż kierowanych przez jeden resort. Są to Państwowe Licea Sztuk Plastycznych - i wyższe uczelnie: Akademia Sztuk Pięknych /Warszawa i Kraków/ oraz tzw. PWSSP czyli Państwowe Wyższe Szkoły Sztuk Plastycznych działające w Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu

i Sopocie /Gdańsku/.

Srednie szkolnictwo plastyczne powstało w Polsce po wojnie z inicjatywy prywatnej. Zostało ono organizowane przez artystów i historyków sztuki z ideą przewodnią wychowania przez sztukę. Było to zjawisko bez precedensu w skali europejskiej: próba ogarnięcia sztuką młodzieży, której wojna zabrała najistotniejsze wartości, pozbawiając kontaktu z wychowawczymi walorami piękna. Wkrótce licea plastyczne zostały upaństwowione i rozpoczęły powoli kształtować swój profil. W tym miejscu należy wspomnieć o szkole zakopiańskiej. Liceum w Zakopanem było w tym układzie wyjątkiem. Miało długoletnią tradycję, a kierowane przez Antoniego Kenara, stało się wśród nowopowstałych liceów szkołą wzorcową. Kolejne reformy stworzyły bardzo poważne i zasadnicze trudności w realizacji programu wychowawczego i artystycznego.

Pierwsza reorganizacja podzieliła szkoły na Licea i Technika Sztuk Plastycznych. Technika - jak wskazuje nazwa - miały realizować program nastawiony bardziej na wybraną specjalizację. Licea miały pozostać szkołami ogólnokształcącymi z dodatkowym programem przedmiotów plastycznych. Licea zaczęły wówczas odgrywać rolę terenowych placówek kulturalnych, o bardzo wyrazistym i bardzo pozytywnym działaniu na region. Przykładami takich szkół mogą być szkoły w Wiśniczu, w Jarosławiu, w Nałęczowie czy Katowicach. Oczywiście równocześnie szkoły w dużych ośrodkach /wymienione Katowice były w pierwszych latach po wojnie bardzo ubogim ośrodkiem plastycznym/ również intensywnie się rozwijały, notując szereg sukcesów wychowawczych i artystycznych. Przez program przedmiotów plastycznych w PLSP przeszły echem bardzo wyraźnym zalecenia doktryny socrealizmu - dotyczyły one jednak wybranych zagadnień formalnych i tematyki zadań, nie czyniąc zasadniczej szkody w samym założeniu pracy szkół. Ilość godzin przeznaczona na przedmioty plastyczne i humanistyczne była wystarczająca i dzięki zmniejszeniu liczby nauczycieli licea funkcjonowały, kontynuując idee założycieli. W latach sześćdziesiątych przeprowadzono kolejną reformę, skutkiem której wszystkie szkoły przyjęły nazwę Państwowych Liceów Sztuk Plastycznych, z tym, że ściślej określono ich specjalności. Choć nowe korekty programów, siatek godzin i organizacji szkół jak zwykle w takich wypadkach zakłóciły normalny tryb zajęć, ustabilizował się wtedy profil PLSP - jako szkoły przede wszystkim wychowującej przez sztukę, szkoły o charakterze humanistycznym.

Nie we wszystkich szkołach program realizowany był prawidłowo, ale można to było korygować drogą koleżeńskich konsultacji i wymiany doświadczeń. Temu właśnie służyła działalność ośrodka metodycznego. Pożyteczną rolę spełniały również konferencje problemowe, wydawnictwa Centralnego Ośrodka Pedagogicznego Szkół Artystycznych i okresowe wystawy. Z początkiem lat siedemdziesiątych ten pożytecznie ustabilizowany i autentycznie sprawdzający się w życiu model Liceum Sztuk Plastycznych został poddany nowym, a niepokojącym zmianom. Resort kultury, pod naciskiem Min. Oświaty i Wychowania, inicjuje i zleca coraz to nowe reorganizacje i korekty systemu Liceów, systematycznie niszcząc ich profil i wieloletnim wysiłkiem wypracowany klimat. Nie miejsce tu znowu na wymienianie punkt po punkcie tych zmian i posunięć. Wszystkie one, niezależnie od swego charakteru, zmierzają do zmiany profilu szkół, do zlikwidowania panującego w nich porozumienia nauczycieli i młodzieży oraz atmosfery autentycznej, twórczej pracy.

Zmiany te, motywowane raz koniecznościami ekonomicznymi, innym razem potrzebami społecznymi, lub zbliżającą się reformą szkolnictwa, mają jedną wspólną cechę: są bezmyślne, gdyż burząc sprawdzony wieloletnim doświadczeniem typ szkoły, nie proponują żadnej konkretnej nowej formy. Mało tego. Zmiany te, dokonywane w przededniu reformy szkolnictwa podstawowego i wprowadzenia dziesięciolatki, w żadnym sensie nie są z tą reformą powiązane, albowiem wiadomo, że reforma ta spowoduje za kilka lat kolejną reorganizację liceów sztuk plastycznych, które nie wiadomo jaką wtedy przybiorą postać.

Jedną z tych zmian polega na t.zw. "uzawodowieniu" liceów. Akcja ta mogłaby być pożyteczna gdyby nie to, iż odbywa się kosztem zmniejszenia

ilości godzin przedmiotów ogólnokształcących: historii sztuki, języka polskiego i języka zachodnioeuropejskiego. Grozi natomiast zlikwidowanie biologii, geografii i znaczne ograniczenie historii. Wprowadzenie przedmiotów takich jak: BHP, organizacja przedsiębiorstw, wychowanie w rodzinie socjalistycznej - dezorganizuje czas ucznia, wypełniając go nudą, frazesami, treściami nieprzydatnymi wychowawczo.

Kolejnym dramatem reorganizacji jest wąska specjalizacja, jaką szkoły mają przyjąć /a raczej jaką już przyjęły/. Są to specjalizacje wymagające fachowego personelu, pracowni specjalistycznych, często materiałów dostępnych wyłącznie za dewizy. Szkoły, które chcąc nie chcąc podejmują te specjalizacje /np. konserwacja rzeźby, papieru, tkaniny, metaloplastyka, zabawkarstwo/ pozbawione są wszelkiej konkretnej pomocy resortu, mają bowiem korzystać z "pomocy regionu". Tak więc nie ma narzędzi, nie ma materiałów do pracy, a wysoko specjalizowani artyści plastycy nie chcą podjąć się wykładania rzadkich specjalności, gdyż praca ta zajęłaby im czas uniemożliwiając dotychczasowy zarobek /np. w Pracowniach Konserwacji Zabytków/ których płace nauczycielskie nie zrekompensują. Przychodzące do liceum dzieci po szkole podstawowej nie są w stanie określić jaką chcą wybrać specjalizację, a nagromadzone w następnych latach godziny zajęć nie mogą zapewnić wykształcenia tzw. średniego personelu w zakresie technik plastycznych, co było właściwie celem reformy.

Zdaniem doświadczonych pedagogów przeprowadzana bez żadnych uprzednich konsultacji zmiana zniszczyła /i nadal niszczy/ wykształcony w ciągu lat profil szkoły ogólnokształcącej wychowującej przez sztukę, a stworzy w rezultacie szkołę, która w sposób niepełny wykształci powierzchownego rzemieślnika. Dawny absolwent, który mógł szukać miejsca na uczelniach wszystkich typów, albo iść do pracy z należyтым przygotowaniem, zastąpiony zostanie przez absolwenta z pozorami wiedzy humanistycznej i cząstkowymi umiejętnościami zawodowymi. Wszystkie te zmiany doprowadziły w rezultacie do tego, że stanowiska dyrektorów zajmują nauczyciele, którzy nie są plastykami, gdyż plastycy nie potrafią podołać zalewowi biurokracji, a często nie chcą przykładąć ręki do niszczenia tego, co sami w ciągu wielu lat współtworzyli. Wiążą się z tym coraz bardziej widoczne działania zmierzające do sztucznego i prymitywnego "upolitycznienia" życia tych szkół, które ze względu na swój charakter akcje tym szczęśliwie dotychczas się opierały. Organizowane na siłę harcerstwo na stanowić trzon tego właśnie politycznego życia szkoły. Akcje te napotykają na sprzeciw młodzieży i nauczycieli, gdyż z natury swej niechętna życiu organizacyjnemu młodzież szkół artystycznych od razu dostrzegła w harcerstwie naiwne próby politycznej indoktrynacji. Szczególnie szkodliwy wpływ na tok omówionych przemian i najpoważniejszy w nich udział na resort oświaty i wychowania. Trzeba bowiem przyznać, że we wszystkich tych kłopotach licea spotykają się ze zrozumieniem terenowych wydziałów kultury, natomiast rolę egzekutora przyjął na siebie wspomniany już resort oświaty i jego terenowe agendy - kuratoria.

Zmiany siatek godzin, ścięcia ilości godzin, brutalne ingerencje w system pracy w grupach - konieczny w szkołach plastycznych - wszystko to pochodzi z Ministerstwa Oświaty. Na nic się nie zdają próby interpelacji, oraz wysuwane propozycje. Ministerstwo Oświaty nie znające specyfiki szkół, znane ze swego obskurantyzmu i tradycyjnych już szkodliwych inicjatyw, zaprasza do rozmów w sprawach liceów plastycznych grono poszukanych i pozbawionych skrupułów nowomianowanych dyrektorów i wszystkie zamierzone zmiany przeprowadza znaną "metodą konsultacji". Nauczyciele, młodzież, a nawet odpowiednie wydziały Ministerstwa Kultury stawiane są przed faktami dokonanyimi, bez możliwości jakiegokolwiek interwencji czy interpelacji. Gdyby kolejne reformy i reorganizacje liceów sztuk plastycznych dotyczyły samych tylko instytucji czy wydrukowanych programów - nie byłoby to nieszczęście. Dramatyczny jest fakt poddawania tym wszystkim zmianom młodzieży, która rozpoczyna inną szkołę, a inną już kończy. Zmiany te, godząc w młodzież, w stan jej wiedzy i talent, są przeprowadzane tylko po to by stworzyć pozory wykształcania nowych form nauczania, by nauczanie to "modernizować", i, jak to się mówi, "nachylać" pod kątem mającym służyć

krajowej gospodarce i kulturze. Jest inaczej. Problematyczna bowiem będzie wiedza absolwentów, problematyczny poziom umiejętności i równie problematyczne perspektywy zatrudnienia. Już dzisiaj wiadomo, że w ten sposób wykształcony średni personel plastyczno-techniczny nie zaspokoï potrzeb, będzie kolejnym pozorem, kolejnym błędem okupionym czasem i poziomem umysłowości młodzieży. Zainteresowane nowym systemem wykształcenia instytucje takie jak Pracownia Sztuk Plastycznych, Zarząd Odbudowy Zanku Warszawskiego, czy wielkie zrzeszenia rzemiosła artystycznego wyliczają potrzeby i liczby potrzebnych przedmiotów. Ale zaponinają, że licea plastyczne mają wychowywać, a nie być trzeciorzędnyimi zakładami rzemieślniczymi. Bez poznania formy artystycznej nie ma prawidłowego wykształcenia technika-plastyka. Na to pierwsze nie ma czasu - wymaga się tylko produkcji, wyliczając ile żyrandoli i kompletów mebli potrzebują rezydencje i rekonstruowane pomieszczenia. Zniszczone planowe rzemiosło artystyczne ma być byle jak i byle szybko zastąpione seryjną produkcją absolwentów liceów sztuk plastycznych. Manipulowanie szkolnictwem plastycznym stanowi jaskrawy przykład dyktanda w sprawach oświaty, którego skutkiem jest likwidacja bardzo istotnego kształcenia humanistycznego.

Obecne wśród kandydatów przyjmowanych na wyższe uczelnie plastyczne, zwłaszcza przez bardziej liberalne komisje egzaminacyjne, większość stanowią absolwenci liceów ogólnokształcących. Jest to najłepszy dowód obniżenia rangi liceów plastycznych.

Polityka władz wobec wyższych uczelni plastycznych jest inna. Ze względu na tradycje szkół, zespoły studentów, a także wyspecjalizowane grono pedagogów zazwyczaj o poważnym dorobku artystycznym - zmian nie można dokonywać mechanicznie i bezmyślnie. Ścisłe do niedawna powiązania szkół wyższych ze Związkami Plastyków obecnie zmieniły charakter. Nadal jednak sprawy wyższych uczelni są bardziej niż inne również w tym środowisku żywe i ważne. Ogół plastyków, w tym również tych, co nie są związani formalnie z uczelniami, zdaje sobie sprawę z roli jaką uczelnie odgrywają nie tylko jako szkoły, ale jako ośrodki artystyczno-intelektualne.

Zmieniony statut ZPAP nie dopuszcza do automatycznego przyjmowania absolwentów wyższych uczelni plastycznych do stowarzyszenia twórczego. Wobec tego poziom przygotowania absolwenta do pracy, do życia - jest szczególnie ważny. Nie wszyscy absolwenci muszą być przyjęci do Związku, a więc dostawać się będą ci, których wdrożono do rzetelnej pracy, u których intelektualny zacin szkół dał rezultat żywy i owocny. Jest to sytuacja zdrowa, w której ZPAP pragnie uratować swój sens jako organizacji zrzeszającej twórców. W przeciwnym razie stawał się jako najliczniejszy związek twórczy /około 10.000 członków/ związkami zawodowym o zachwianych proporcjach w składzie osobowym sekcji. Przybywało w nim projektantów, architektów wnętrz, projektantów form przenysłowych, a coraz mniej było malarzy, rzeźbiarzy i grafików. Związek Plastyków tracił autorytet stowarzyszenia twórczego. Dziś uczelnie są bardziej niż dawniej sprawdzane przez środowisko plastyczne co do jakości i efektywności swej pracy.

Bezpośrednio po wojnie mieliśmy dwie uczelnie wyższe. Były to Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie. Miały one bardzo poważną tradycję i chociaż wojna zabrała z grona dawnych pedagogów kilku wybitnych artystów, uczelnie te zgromadziły elitę artystyczną kraju. Podjęto wówczas inicjatywę powołania w kilku ośrodkach kraju nowych uczelni plastycznych z prawami szkół wyższych. Wybór padł na Łódź, Gdańsk, Poznań i Wrocław. Uczelnie te nazwano Państwowymi Wyższymi Szkołami Sztuk Plastycznych. Miały one ożywić otaczające je regiony, a w wypadku Wrocławia i Gdańska pełnić bardzo ważną funkcję współtworzenia polskiego życia intelektualnego na Ziemiach Odzyskanych. Z początku - miały trochę inną strukturę od akademii, ale też i inne cele. Akademie miały być uczelniami stawiającymi w dydaktyce na pierwszym miejscu "czystą sztukę"; PWSSP miała być szkołą przystosowaną do kształcenia artysty, mającego zająć miejsce w przemyśle, w specjalnych gałęziach gospodarki, we wzornictwie. Tej specjalizacji szkół odpowiadała struktura, w której np. malarstwo było ściśle związane z projektowaniem tkaniny czy ceramiki. Natomiast rozbudowano wydziały i specjalizacje "końcowe" tzn. szkło i ceramikę artystyczną, ma-

larstwo w architekturze, projektowanie tkanin i ubiorów itp. Praktyka pedagogiczna w PWSSP wskazywała jednak, że ograniczenia w siatkach godzin, poczynione wobec klasycznych dyscyplin plastycznych, odbijały się niekorzystnie na poziomie dyscyplin projektowych. Okazało się, że tylko wnikliwe poznanie formy, jej analiza i towarzyszące temu procesowi skupienie gwarantują solidne przygotowanie do projektowania.

Trudno tu odnawiać atmosferę jaką na wyższych uczelniach plastycznych wytworzyło zadekretowanie socrealizmu jako metody twórczej, pedagogicznej i wychowawczej. Okres ten przyniósł spustoszenie moralne i wyjątkowo nie artystyczne, wytworzył w uczelniach klimat ostrej polemiki, ale również spowodował szkodliwe decyzje administracyjne, usunięcie pedagogów z profesorskich stanowisk, wywołał atmosferę terroru /zwłaszcza ze strony ZMP/ oraz - co najgorsze - sprzyjał postawom dwulicowym, konformistycznym, tak szkodliwym w szkole. Znane są inicjatywy młodzieży artystycznej z tego okresu - takie jak krakowska Grupa Samokształceniowa Andrzeja Wróblewskiego, które związane były z praktyką i teorią realizmu socjalistycznego. Jednak los tych inicjatyw wyraźnie wskazuje na to, że powstałe z młodzieżowego zapału i w klimacie artystycznego sporu, nie mogły się ostać wobec zakłamanych haseł i prymitywnego dydaktyzmu krytyki.

Po 1956 roku przywrócono Akademiom ich dawną nazwę /w okresie socrealizmu nazywały się Akademiami Sztuk Plastycznych/, a także dokonano w nich bardziej zasadniczych, strukturalnych zmian. Uwzględniono też postulaty PWSSP i do szkół wprowadzono w szerszym wymiarze dyscypliny czyste: malarstwo, rzeźbę i grafikę w odpowiednich proporcjach i na bardziej realnych warunkach. Równoległe następujące ogólne przemiany w sztukach plastycznych spowodowały tworzenie nowych pracowni, zakładów czy katedr, spełniających wymagania czasu a także przygotowujące rzetelnie do uczestnictwa w życiu artystycznym. Koniec lat sześćdziesiątych przyniósł stabilizację systemu wyższego szkolnictwa artystycznego; wydawało się, że mimo wszelkich trudności administracyjno-zaopatrzeniowych - weszły one w dobry okres swego istnienia. Można przyjąć, że praktycznie przestała wtedy istnieć zasadnicza różnica między ASP, a Wyższymi Szkołami. Utrzymano te różnice jedynie w systemie podziału na poszczególne jednostki /wydziały/. PWSSP otrzymały większość praw przysługujących dawniej tylko Akademiom w zakresie przeprowadzania przewodów, co było ważne ze względu na rozwój młodej kadry. Wokół Wyższych Szkół wyrosły poważne ośrodki plastyczne, okręgi i oddziały Związku Plastyków. Równoległe działające Licea dostarczyły sporego procentu kandydatów, można więc mówić o faktycznym sukcesie nowo ustanowionej geografii artystycznej kraju.

Rok 1968 był pierwszym sygnałem zmian, które narastając w ubiegłych latach przyniosły przygotowywaną właśnie obecnie reformę. Kolejną reformę i reorganizację, jak się wydaje zmierzającą do zdecydowanej zmiany sytuacji dotychczasowej. Marzec 1968 roku przeszedł przez uczelnie plastyczne podobnie jak przez inne. Ale napewno nie zostały one, tak jak Uniwersytety czy Szkoły Ekonomiczne, dotknięte haniebnymi akcjami pacyfikacyjnymi, relegowaniem studentów czy wyrzucaniem profesorów. Uczelnie plastyczne uczestniczyły w strajkach i innych akcjach Marca, ale stopień represji był tu na pewno niższy. Od 1968 roku rozpoczęły się jednak nowe praktyki w systemie przyjęć, w systemie stypendiów i nagród, zaczęto też reformować blok przedmiotów społeczno-politycznych. Rozpoczęła się działalność odnowionej organizacji młodzieżowej ZMS i akcje zmierzające do "upartyjnienia" młodzieży studenckiej.

Nikły dotychczas procent partyjnych wśród wykładowców wzrósł nagle skutkiem przyjmowania na asystentów studentów - członków PZPR. System punktowy zmieniał dotychczasową sytuację, w której pomimo wszelkiego typu nacisków indeksy zdobywali jednak najzdolniejsi. Dochodzi do wypadków, że zakwalifikowany dzięki wynikom egzaminu na listę przyjętych odpada po doliczeniu całkiem przeciętnym kandydatom punktów za pochodzenie. Wokół egzaminów na te uczelnie rośnie legenda o decydujących o przyjęciu "telefonach" oraz o niesprawiedliwości egzaminujących. Rośnie panika, która co roku obezwładnia setki kandydatów. Atmosfera egzaminu i związane z nim

emocje uniemożliwiają spojrzenie obiektywne. Winien tu jest system, wobec którego egzaminujący mogą wybierać tylko mniejsze zło. Uzdolnienia znaczą coraz mniej. Od dwóch lat decyzją władz ograniczono drastycznie limity miejsc na wydziały klasyczne we wszystkich uczelniach, zwiększając je na kierunkach projektowych i w niektórych wypadkach na konserwacji. Na ~~jed-~~  
~~no~~ miejsc na wydziale malarstwa w SSI przypada dwunastu kandydatów. Taki egzamin prawie zupełnie wyklucza rzetelną selekcję. Jest w odczuciu młodzieży krzywdzący, a egzaminującym pozostawia niesmak i świadomość uczestnictwa w procederze moralnie podejrzanym.

Te właśnie ograniczenia limitów są pierwszym sygnałem kolejnej reorganizacji. I tutaj, podobnie jak w odniesieniu do PLSP Ministerstwo Oświaty, tak w stosunku do szkół wyższych - Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki - zaczęło wykazywać aktywność w narzucaniu swoich koncepcji i rozwiązań. Szkoły są więc od kilku lat obciążane niebywałą ilością prac administracyjnych. Duży procent tych prac spada na personel dydaktyczny, odrywając go od pracy i kontaktu ze studentami. Wartościowy artysta broni się wszelkimi siłami przed godnościami uczelnianymi. Nie daje one szansy wpływu na charakter szkoły, a pogrążają w chaosie planów, rozporządzeń i "prognozowań". Żywe organizmy uczelni wciskane są w sztywne plany rozwojowe kadry opracowywane już teraz do 1985 roku. Artysty-pedagodzy są obowiązani do składania sprawozdań, w których przeliczają swą pracę twórczą na godziny i złotówki. Tego typu kwestionariusze wymierne i mające może sens w uczelniach technicznych czy nawet humanistycznych /gdzie można pracę przeliczyć np. na arkusze wydawnicze - ujęte cennikiem/ w plastyce są groteskowym, a w rzeczywistości przerażającym zjawiskiem. Do rozporządzeń tych dochodzi cały szereg restrykcji finansowych praktycznie uniemożliwiających ustabilizowaną pracę wyższych uczelni plastycznych. Poważne podwyżki cen materiałów i narzędzi, a w wielu wypadkach ich zupełny brak na rynku - spiętrzają trudności w pracy studentów. Choć nagradzani premiami i wyróżnieniami, choć objęci korzystnym systemem stypendiów, pracują opornie i z uczelni coraz więcej dochodzi głosów o atmosferze marazmu. Zwiększająca się ilość godzin na przedmioty polityczne, na nowe w tym zakresie "specjalności" /np. przedmiot "polityka kulturalna PRL"/ powodują redukcje godzin przeznaczonych na przedmioty artystyczne.

U podstaw nowej reformy leży powiedzenie, że "Polski Ludowej nie stać na sześć Akademii". Tak więc grozi ponowny powrót do wąskich specjalności, do likwidacji znaczenia dyscyplin "czystych". Likwidacja tych dyscyplin lub sztuczne ukierunkowanie na PWSSP, a ograniczanie limitami miejsc w Akademii - pozwala zrozumieć jaki jest cel tej reformy. Chodzi o ograniczenie ilości absolwentów - artystów, ludzi powiązanych z kręgiem intelektualnym, niezetatyzowanych, zachowujących niezależność. Chodzi też o to, by zmienić proporcje środowisk plastycznych. Za kilka lat, dzięki takiej polityce, na uczelniach władze będą miały do czynienia ze Związkiem zdominowanym przez ludzi zatrudnionych w przemyśle i w instytucjach, myślących o unikaniu konfliktów, o maksymalnych zarobkach, o kompromisach artystycznych. Powrót do systemu uczelni o dwu poziomach - Akademii bowiem mimo wszystko utrzymują status "wyższy" - spowoduje dezintegrację środowiska pedagogów, powstawanie animozji i kompleksów. Nieznajomość specyfiki pracy, oddalenie od rzeczywistości innej uczelni utrudni przewody kwalifikacyjne, które znowu będą się odbywać tylko w kilku uczelniach i to wyjątkowo gdy chodzi o specjalizacje. Powstaje już uczucie goryczy w ośrodkach, które wypracowały sobie pozycje i poziom, a obecnie są spychane do rzędu uczelni prowincjonalnych, o niepełnych możliwościach kształcenia. Zmiany te i reorganizacje odczuwa młodzież, widząc bezradność wszelkiego oporu i wszelkiej argumentacji swych władz uczelnianych i swych pedagogów. Coraz to nowe pisma i instrukcje omawiane są w coraz mniejszych zespołach, gdyż rozszerzenie polemiki z góry skazanej na niepowodzenie jest zbędne zarówno ministarstwu jak i kierownictwu uczelni. Dlatego też cały szereg decyzji istotnych zapada tylko w gronie kolegów redaktorskich i POP-u, które w rzeczywistości sprowadza się do grona pedagogów partyjnych i przedstawiciela SZSP, przeważnie również członka partii lub kandydata. Niedaw-

ne jeszcze pozorowane działania polegające na współudziale studentów w pracach władz, spotkania, sesje i seminaria przestały interesować rektoraty zavalone analizami, memoriałami i opracowaniami pisanymi zresztą w poczuciu beznadziei, gdyż wszyscy przeczuwają rezultat - tzn. decyzję z góry już w KC i MKiS powziętą.

Na zakończenie warto jeszcze raz porównać kierunek kolejnych zmian i reorganizacji w pracy Liceów Sztuk Plastycznych z takimi samymi zabiegami w Akademiach i Wyższych Szkołach. Istota tych zmian zdaje się być ta sama. Ograniczenie ilości i jakości podawanej wiedzy. Preferowanie kierunków studiów i specjalizacji doraźnie przydatnych polityce partii.

Utrzymywanie stałego napięcia w funkcjonowaniu kadry, która do pewnego momentu /praktycznie do stanowiska docenta/ jest wobec reorganizacji bezradna i może być poddawana dowolnym manipulacjom.

Oszabienie jakości i szans środowisk plastycznych - poprzez oszabienie ich struktury zawodowej i specjalizacyjnej.

Coraz poważniejsza indoktrynacja ideologiczna młodzieży, dokonywana prymitywnymi metodami /system nagród, wyjazdów zagranicznych, atrakcyjnych praktyk zawodowych dla członków SZSP/.

Obniżanie poziomu intelektualnego kadry przez faktyczny zanik wymiany międzynarodowej, wyjazdów i zagranicznych stypendiów dla nauczycieli akademickich.

Coraz poważniejsze obciążanie kadry kierowniczej uczelni pracą biurokratyczną - co prowadzi do odejścia ze stanowisk większości wartościowych i niezależnie myślących artystów.

Kierowanie limitami miejsc studenckich i systemem przyjęć, które doprowadza do pogłębiającego się kryzysu instytucji egzaminu.

Zarówno Licea jak i Akademie nie są szkołami artystów. Co do tego nikt nigdy nie miał chyba wątpliwości. Władze w PRL stwarzają jednakże taką strukturę uczelni, i tak układają ich programy, aby absolwenci wyższych uczelni plastycznych mieli jak najmniej szans zostania artystami. W roku 1980 wyższe szkolnictwo plastyczne stoi więc wobec zarysowującego się kryzysu, który wydaje się inspirowany przez władze po to, by poprzez reorganizacyjny chaos opóźnić proces dojrzewania niekorzystnych dla partii postaw młodzieży i pedagogów, zaniepokojonych pogarszającą się codziennością uczelni i obserwujących ją z pozycji "bliższa koszula ciału". Niemniej jednak powoli wzrastające i pogłębiające się rozczarowanie oraz nonkonformizm sporej grupy pedagogów każe wierzyć, że mimo wszystko uda się kontynuować pożyteczną działalność - na zasadzie szeroko pojętej pracy organicznej - wbrew nonsensowi doraźnych reorganizacji i potokowi biurokratycznej makulatury.

#### Zespół Problemowy PPN

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna partia /Lwowski/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze stycznia 1978/, wrzesień 1979
36. Polska i Europa /Zespół Problemowy PPN/, listopad 1979
37. Starobielisk czy Dergacze? Drugi Katyń /Antoni T. Rokulski/, styczeń 1980
38. O stosunkach z Niemcami raz jeszcze /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
39. O wyborach do sejmu w PRL /Zespół Problemowy PPN/, luty 1980
40. wschodnie granice Polski /Andrzej Albert/, marzec 1980.



9.01.1991

